

GAZETA LWOWSKA.

Wychodzi z Dodatkiem codziennie, prócz świąt i niedziel. Prenumerata kwartalna miejscowym 4 zlr. kr. 15., odbierającym pocztą 4 zlr. 40 kr.,
Inseracyę opłacają od wiersza w półkolumnie (drukem garmoni) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

Nr. 166.

Poniedziałek 22. lipca 1850.

Rok bieżący gazety 39.

PRZEGLĄD.

Monarchya Austriacka. — Hiszpania. — Anglia. — Francya.
— Holandya. — Włochy. — Niemce. — Prusy. — Wiadomości handlowe.

Monarchya Austriacka.

Rzecz urzędowa.

Wiedeń, 17. lipca. Dnia 18. lipca wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i będzie rozestany XCII. zeszyt powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa, a to tymczasem tylko w niemieckim języku osobno. następnie w czesko-niemieckim i polsko-niemieckim podwójnem wydaniu.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 267. Patent cesarski z 11. lipca 1850, którym zniesiono przysługujące posiadaczom gruntu trzech wyższych stanów niektórym korporacyi i właścicielom dóbr w Czechach, Morawii i Szląsku używanie dziesięciny górnictwa, postanowiono zasadę do wyrachowania indemnizacyi dla tych uprzywilejowanych. nakazano odstawić należącą się od wszystkich kopalni w namienionych krajach koronnych metalowej i kruszcowej dziesięciny pod tytułem „Służebności górnicze“ zaczawszy od 1. sierpnia 1850 do c. k. władz górniczych, i wydano niektóre inne postanowienia względem wolnego zakładania kopalń, względem kuksów od drew, kuksów gruntowych, kościelnych, szkolnych, szpitalnych i tym podobnych kuksów dobroczynności.

Z tym zeszytem wyjdzie oraz i będzie rozestany trzydziesty drugi zeszyt dodatkowy, który zawiera najuniżej projekt ministra kultury krajowej i górnictwa do powyższego patentu.

Sprawy krajowe.

Kraków, 19. lipca. Pożar trwał noc całą, a chwilowo z niesłychaną gwałtownością, jak gdzie więcej zachwycił palnego żywiołu. Dziś rano z obrotem wiatru wzmożło się bardziej niebezpieczeństwo, ale przy natężeniu wszelkich sił, i za przywołaniem różnych środków zaradczych zpoza obwodu miasta mamy nadzieję poskromić obawę i zapobiedz dalszemu szerzeniu ognia. Szkoda dotąd wyrządzona nie do opisania; trzecia część samego miasta bez przedmieść w popiołach; kalectwa wiele, a pięciu ludzi wywleczono spalonych. (Do tych słów załączamy w dodatku cały tok nieszczęścia w szczegółach, jak je naoczny świadek „Czasu“ podaje.)

Lwów, 22. lipca. Wielkie nieszczęście, które dotknęło miasto Kraków, znajduje u mieszkańców tutejszych najżywsze współczucie.

Przełożony rady gminnej powołał ją na posiedzenie nadzwyczajne, na którym dzisiaj ma być uradzony sposób, w jaki gmina nasza ma oświadczyć stolicy Krakowa swe bolesne współczucie.

Gdy następnie wielkość pożaru w Krakowie przypisują szczególnie niedostatecznym urządzeniom do gaszenia ognia, przeto przełożony naszej rady gminnej użył tej sposobności, by przygotowane od niejkiego czasu urządzenie korpusu pompierów we Lwowie poddać dzisiaj pod ostateczną uchwałę rady gminnej, a tem samem znacznie już polepszone urządzenia do gaszenia ognia przywieść do zupełnie zaspokajającego stanu.

(Dymisya ministra wojny hr. Gyulai i mianowanie nowego ministra wojny.)

Wiedeń, 17. lipca. Kochany książę Schwarzenberg! Uwalniam feldmarszałka-lejtenantna hr. Gyulai na jego prośbę z oświadczeniem mu zupełnego zadowolenia z jego usług od urzędu ministra wojny i poruczam mu dowództwo 5. korpusu armii. Na jego miejsce mianuję F.M.L. barona Csorich Moim ministrem wojny. Według tego masz pan poczynić dalsze potrzebne kroki.
Schönbrunn, 16. lipca 1850.

Frańciszek Józef, m. p.

Kochany hrabio Gyulai: Uwalniam pana na jego prośbę z oświadczeniem mu zupełnego zadowolenia z usług jego od urzędu ministra wojny i poruczam mu dowództwo 5. korpusu armii.

Na miejsce pańskie mianuję F. M. L. barona Csorich Moim ministrem wojny.

Schönbrunn, 16. lipca 1850.

Frańciszek Józef, m. p.

Kochany baronie Csorich! Mianuję pana w miejsce mianowanego Komendantem 5. korpusu armii F. M. L. hrabi Gyulai Moim ministrem wojny.

Schönbrunn, 16. lipca 1850.

Frańciszek Józef, m. p.

Schwarzenberg, m. p. (G. W.)

(Mianowanie.)

Wiedeń, 18. lipca. Minister spraw wewnętrznych nadał opróżnioną w Galicyi posadę komisarza trzeciej klasy galicyjskiemu gubernialnemu konceptsiście Władysławowi Hallauer. (G. W.)

(Wiadomości potoczne z Wiednia.)

Wiedeń, 17. lipca. Ogłoszono nowy akt łaski cesarskiej; 91 osób skazanych za udział w powstaniu węgierskiem otrzymało zupełną wolność. Między tymi znajduje się także szewc nazwiskiem Mandelbaum, skazany za udział w rozruchu wiedeńskim w październiku. Oprócz tego otrzymała znaczna liczba suspendowanych oficerów austriackich, za którymi przemawiają łagodzące okoliczności, łaskawe od J. M. Cesarza pensye.

— Niezadługo przedłożyć na minister kultury krajowej i górnictwa projekt względem zniesienia prywatnych praw górniczych przysługujących potąd zwierzchnościom gruntowym w Czechach, Morawii i Szląsku. Na zasadzie historycznych w tej mierze precedencyi i ustawy względem uwolnienia gruntów od ciężarów z dnia 7. września 1848, przejść na przypadającą dziesięcina górnicza (pańszczyzna, urbura) w Czechach, Morawii i Szląsku, na rzecz państwa. Wynagrodzenie za to dla stron interesowanych nastąpi za uchwałą ze strony sejmiku państwa, tymczasowo zaś wyznaczone będzie roczne wynagrodzenie dla właścicieli dawniej dóbr stanowych — obliczone w stosunku dziesięcioletnich w przecięciu tyczących się dochodów, i wypłacane kwartalnie.

— Dla uczniów, którzy właśnie kończą nauki gymnazyalne, przepisane już zostały egzamina „maturitatis“, a tyczące się rozporządzenie ministeryalne będzie niebawem ogłoszone.

— Z Goryeyi donoszą: Dnia 10. b. m. o kwadrans na czwartą zrana doznaliśmy tu dość mocnego trzęsienia ziemi, które trwało 5 do 6 sekund, przyczem słychać było przytłumiony turkot. Wstrząśnienie było tak silne, iż naczynie zlatywało ze stołów, i odzywały się dzwonki sienne. Klasztor frańciszkański i inne niektóre zabudowania porysowały się, a w sąsiednich wioskach zapadały się całe ściany. Mniej silnego wstrząśnienia ziemi doznano także w Lublanie. (Oe. Corp.)

— Według projektu do nowych instrukcyi wojskowych umieszczone być mają na stęplach do nabijania osobne znaki dla łatwiejszego przekonania się, czyli lufa karabinu nieprzesadzona nabojem ślepym lub ostrym ładunkiem. Żołnierze nie mają też trzymać więcej karabinów przy lewem ramieniu za kolbę, lecz tak jak teraz podoficerowie — w prawem rękę przy samym obłoku.

— Pan namiestnik kraju koronnego poniżej Anizy wydał ogłoszenie tej treści, iż przez uwolnienie gruntów od ciężarów nie upadają jeszcze bynajmniej prawa posiadania rybołówstwa. Wprawdzie zamierzono i w tej mierze poczynić odpowiednie czasowi regnlacye, wszelakoż dopokąd regulacya ta nie będzie zupełnie przeprowadzona, tak długo prawa rybołówstwa obecnie przysługujące, nie mogą być w niczem naruszone. Wszelkie naruszenie tyczącej się ustawy podlega przeto przepisanej karze. (Ll.)

(Kurs wiedeński z 16. lipca 1850.)

Obligacye długu pańs. 5% — 96³/₄; 4¹/₂% — 84⁵/₁₆; 4% — 75¹/₂; 2¹/₂% — 52. Akcy bank. 1132. Losy z 1834 r. 181¹/₂; z 1839 r. 116¹/₂. Akcy kolei półn. 110³/₈.

Hiszpania.

(Środki ostrożności. — Konferencya.)

Madryt, 6. lipca. Doniesiono rządowi, iż karliści zamysłają o powstaniu i wznieceniu rozruchów w sam dzień połogu królowej. Policya dowiedziawszy się o rozkupieniu w ostatnich tych dniach wielkiej liczby sztyletów i szpad krytych, skonfiskowała resztę zasobów tej broni po kramach. Zresztą przedsięwzięt rząd jak najstaranniej wszelkie środki do przytłumienia rozruchów w pierwszym zaraz ich zawiązku. — Deputowani zagranicznych właścicieli hiszpańskich papierów skarbowych odbywali wczoraj konferencyę z komisją umorzenia długów. Deputowani usiłowali spowodować rząd do przyzwolenia jeszcze kilku milionów dodatkowo do tych 80, które wyznaczono dla uregulowania długu skarbowego. Zdaje się, iż rząd na to nie przyzwoli.

Anglia.

(Posiedzenie rady tajnej.)

Londyn, 13. lipca. Jej królewska Mość prezydowała dziś po południu na posiedzeniu tajnej rady, gdzie Sir Thomas Wilde, który z tytułem bar. Eltham ma być mianowany parem, złożył przysięgę jako nowy lord Kanclerz, poczem mu doręczono wielką pieczęć. Następnie złożył przysięgę jenerałny prokurator Sir John Jervis jako naczelny sędzia trybunału Common Pleas. Na jego miejsce mianowany jest jenerałnym prokuratorem Sir John Romilly, którego posadę objął p. Kockburn.

Pogrzeb księcia Cambridge odbędzie się w przyszły wtorek, bez wszelkiej wystawy, jak sobie tego zmarły przed śmiercią życzył.

(P. S. A.)

(Ruchy wojsk. — Podarunki ambasadora z Nepaul. — Wiadomość z Nowego-Yorku.)

Londyn, 12. lipca. Z Dublina donoszą, że ciągle trwają poruszenia wojsk ku północy. Łada dzień obawiają się wybuchu rozruchów. — Zbiór kartofli obiecuje w tym roku być bardzo pomyślny. Plamy, które zrazu miano za symptoma choroby kartoflanej znikły teraz zupełnie.

— Między podarunkami, które ambasador z Nepaul ofiarował królowej angielskiej, znajduje się dwanaście ogonów krowich oprawne w srebro. Rajah Nepaulu uważa ten podarunek za oznakę najgłębszego szacunku. On sam posiada tylko dziewięć takich insygniów najwyższej godności.

— Do dziennika „Times” donoszą z Nowego-Yorku z dnia 25. czerwca:

Ze śledztwa rozpoczętego w sprawie jenerała Lopez wykryło się, że z arsenału państwa dostarczano broni dla wyprawy na wyspę Kubę. Równie dziwną jest rzeczą, że sam instygator przy trybunale w Nowym Orleanie zaręczył za stawienie się Lopeza przed sądem przysięgłych; i pewną jest rzeczą, że przyjęcie obżalowanego w tem mieście, było raczej powitaniem zdobywcy wracającego zwycięzko z wyprawy narodowej, aniżeli wjazdem awanturnika wracającego po klęsce z wyprawy haniebnej.

(Ind.)

(Posiedzenie izby niższej.)

Londyn, 13. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej rozpoczęto w dziennym porządku obrady nad subsydjami. Ilume przedłożył mocę prosić królowę w adresie, aby mianowała komisję dla rozpoznania rozporządzeń wydanych dla wybrzeża Borneo, mianowicie pod względem rzeki wykonanej przez angielskie wojsko między ludem Sarebów i Sakarranów, o których podano, że są korsarzami. Za istotnymi korsarzami nie myśli się ujmować, wszelako powszechność jest tego zdania, że tam nie chodziło o ukaranie złoczyńców, lecz że to było raczej niepotrzebnem, angielską broń hańbiącym zabójstwem, gdy, jak słyhać, 1500 ludziom bez wszelkiej indagacji, jedynie na rozkaz Radszacha Brooke łby pościnano. Z tego powodu potrzebna jest indagacja. Kilku mowców broniło postępowania pana Brooke, równie jak jego osobistego charakteru, i zaprzeczając, że ci Malajczycy są niewinni i spokojni ludzie, starali się dowieść, że oni są rzeczywiście bardzo złośliwi rozbójnicy morscy, przyczem wymienili wiele przypadków, z których się okazało, że Sarebowie i Sakarrany niebardzo są spokojnym ludem.

Posel austriacki doręczył lordowi Palmerstonowi 3000 funtów sztr. na wsparcie ubogich irlandzkich, jako kwotę, którą uzbierano w Austrii w czasie panującego głodu w Irlandyi.

(Oświecenie gazem. — Wiadomość z Hong-Kong.)

Londyn, 12. lipca. Przed 60 niemal laty oświeclano w Londynie pierwszy raz gazem. Obecnie znajduje się w połączonych królestwach nie mniej jak 775 zakładów gazowych z kapitałem 10¹/₂ milionów funt. szterl., produkujących rocznie do 9000 milionów stóp kubicznych gazu, i potrzebujących 1¹/₈ miliona beczek węgla kamiennego. Gazu sprzedają rocznie do 7600 milionów stóp kubicznych; wydają one światło równej siły jakby 33 mil. galonów oleju, któryby kosztował przeszło 13 mil. funt. szterl. Wydatek na gaz obliczają kompanie na 1,620,000 funt. szterl.

Z Hong-Kong donoszą o odbytej utarczce między angielskim paropływem wojennym „Medea” a 13 dzonkami korsarskimi, powiększej części zniszczonemi w tej walce. 222 korsarzy poległo, 20 zajęto w niewolę, a około 600 ratowało się ucieczką.

Francya.

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 16. lipca. Ciąło prawodawcze przyjęło całą ustawę o druku 392 głosami przeciw 265. — Montalembert przedkłada sprawozdanie komisji o kwestyi urlopu i proponuje trzymiesięczne ferie dla izb od 16. sierpnia. Minister Baroche oświadcza: Dziennik „Pouvoir” zakazano sprzedawać po ulicach; rząd trzyma się statecznie konstytucyi pod względem rewizyi konstytucyi.

(Posiedzenie zgromadzenia narodowego z d. 13. lipca.)

Paryż, 13. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu narodowego zgromadzenia zaprowadzono na mocy pierwszego artykułu o stęplu dziennikarskim, według zredagowania wydziału i rządu, cyrkulacyjny stępel 5 centymów dla dzienników paryskich; te same dzienniki zaś będą pocztą po całym kraju republiki gratis transportowane. Jeżeli transport dzienników będzie szedł drugą prywatną, opuści się od stęplu jedna centyme. D'Adelsvaerd, z opozycji konstytucyjnej, proponuje dla wielkich dzienników 6, a dla mniejszych 5 centymów, i rozwija swoją poprawkę ze stanowiska konstytucyjnej proporcjonalno-

ści podatków. „Nikt z opozycji mówi,” nie odmawia stęplowego podatku dla dzienników. Lecz chodzi o sposób ustalenia go. Wielkie dzienniki mają większy zysk, a co większa — ponieważ w końcu tylko abonenci opłacają podatek — dzienniki te bywają najczęściej przez majątnych ludzi czytane; małe dzienniki mają mniejszy zysk, i bywają tylko od uboższych trzymane. Żądam przeto, aby przy zaprowadzeniu stęplowego podatku miano wzgląd na tę różnicę, a następnie co się tyczy dzienników departamentowych, aby raz opłacony podatek, wszystkim równe prawa nadawał.” (Wydział zaproponował dla dzienników departamentowych stępel dwóch centymów, ale z dodatkiem 3 centymów za transport poza departamenty.) Sprawozdawca wydziału Prosper de Chasseloup Laubat i minister sprawiedliwości Rouher zbijają propozycję pana d'Adelsvaerd, przytaczają jednak przeciwko niej tylko to, że artykuł wydziału przyjaźniejszy jest wielkim dziennikom, i że powiększenie dzienników w interesie bezstronnego sprawozdania ważniejsze jest nad parlamentowe i jurydyczne debaty. De Kerdrel i de Vatimesnil, obadwa legitymiści, wspierają poprawkę pana d'Adelsvaerd. De Vatimesnil stara się udowodnić, że powiększenie formatu nie ma nic wspólnego z pożądaną bezpartecznością i mówi o rozciągłości zyskowych doniesień prywatnych, tudzież feuilletonu. (Doniesienia prywatne w wielkich dziennikach paryskich wydzierzawione są za 450,000 franków rocznie.) — Poczem zaprowadzenie stępla na dzienniki, tudzież inne peryodyczne pisma polityczne od 1. sierpnia, uchwalono 438 głosami przeciw 208. — Następnie toczono debatę nad wysokością stępla. Prezydent przerywa dyskusję, oznajmując zgromadzeniu, że mu doręczono propozycję, aby odroczyć zgromadzenie. Propozycję tę odesłano do wydziału dla urlopów. Po kilku słowach pana Cambolle, głównego redaktora dziennika Ordre w obronie druku w ogóle przeciw uczynionym zarzutom i wielkich dzienników w szczególności, mówi E. de Girardin i Léon Faucher o możliwości zniewolenia dzienników, aby sprawozdania z posiedzeń izb wiernie do wiadomości podawały. Poczem poprawkę pana d'Adelsvaerd, jednakże tylko małą większością odrzucono, i przyjęto propozycję wydziału 5 centymów dla Paryża a 2 dla departamentów. — Postanowienie, żeby także nieperyodyczne pisma niżej 6 arkuszy, jeżeli są politycznej albo socjalno-ekonomicznej treści, opłacały 6 centymów od arkusza, zbija bardzo zwawo Barthélemy St. Hilaire w imieniu drukarzy i księgarzy paryskich. — Minister spraw wewnętrznych Baroche twierdzi właśnie, że to postanowienie jest ważne, aby przeczyto socjalistycznej propagandzie położyć tamę, i na poparcie swego zdania przytacza, że w ciągu jedynastu miesięcy 8 podobnych broszur drukowanych u prokuratora państwa złożono. Na zapytanie, czy naprzykład takie dzieła, jak Russa Contract social, pisma pana Montesquieu, Thiersa dzieje rewolucyi itd. wydawane w małych poszytach mają ulegać wysokiemu stęplowi, odpowiedział minister, że sądy wydadzą o tem wyrok. — De Larochejaquelin twierdzi, że od czasu cesarstwa pierwszy raz podano broszury pod stępel i pod cenzurę i nachylono je do upadku, a tak każda z dwóch rewolucyi, które widział, jest tylko nowem kłamstwem. Jeżeli nie chcemy wolności, cofnijmyz się porządnie wstecz raz na zawsze. Poczem odradza mowca swym przyjaciółom prawej strony to rozporządzenie, przypominając im, że już załowali wotum nowej ustawy o wyborach, a teraz zamysłają wyraźnie proponować znowu jej zniesienie. To ostatnie oświadczenie przyjęła lewa strona głośnym oklaskiem. W końcu przystąpiono do głosowania po imieniu nad stępem broszur i odrzucono go 339 głosami przeciw 227. Poczem cały artykuł o stęplu przyjęto.

(Zgromadzenie narodowe. — Kwestya odroczenia.)

Paryż, 14. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego doznał gabinet nowej klęski. W dyskusji nad projektem ustawy o druku przyjęto z razu zasadę stęplowania większością 438 głosów przeciw 208; lecz stępel 5 i 4 centymów dla dzienników przyjęto następnie tylko słabą większością, ponieważ legitymiści niekontenci z odrzucenia poprawki na korzyść dzienników departamentalnych, wstrzymali się od głosowania nad paragrafem stanowiącym wyżej wspomniany stępel od dzienników. Następnie głosowali legitymiści z lewą stroną przeciw następującemu paragrafowi nakładającemu ten sam stępel na pisma nieperyodyczne obejmujące mniej jak dziesięć arkuszy, co dotykało wszystkie ogłoszenia dzieł nowych i dawniejszych, nawet wyłącznie literackich wychodzących w zeszytach. Wbrew usiłowaniom pana Baroche odrzucono ten paragraf większością 339 głosów przeciw 227. Uchwała ta jest bardzo ważna, uwalnia bowiem zpod surowości prawa wszystkie ulotne pisma propagandy socjalistycznej, które projekt ustawy szczególnie dotknąć zamierzał. Ztąd wnoszą niektórzy, że ta uchwała pociągnie za sobą odrzucenie całej ustawy. Inni zaś nieprzestają utrzymywać z pewnością, że ustawa będzie przyjęta.

Równocześnie z tą kwestyą druku, zajmuje kwestya odroczenia zgromadzenia narodowego, rewizyi konstytucyi i przydłużenie władzy prezydenta republiki — wprowadzie tylko ludzi politycznych, masy bowiem w tej chwili jakby nasyczone wzruszeniami politycznymi, niezwracają bynajmniej uwagi na to co się w polityce dzieje.

Kwestyę odroczenia wzięto też zaraz pod rozważenie na wczorajszem posiedzeniu. Panowie Kerdrel i Sainte-Bauve wnieśli propozycję, aby odroczenie nastąpiło począwszy od 11. października. Komisya urlopów zajmie się tą kwestyą, względem której także nie ma jedności w zdaniach zgromadzenia. — Pan Leon Faucher żądał trzymiesięcznego odroczenia, członkowie zaś stowarzyszenia przy ulicy Poitiers zgadzają się tylko na sześć tygodni. Nakoniec stowarzyszenie legitymistów przy ulicy Rivoli oznacza dzień 1. listopada jako termin odroczenia.

To samo stowarzyszenie uchwaliło, że jego członkowie sprzeciwiać się będą w radach jeneralnych, gdyby te rady żądały rewizji konstytucji przed terminem oznaczonym samą konstytucją.

Myśl przedłużenia władzy prezydenta nabywa zwolenników szczególnie między Orleanistami.

Pan Larochejacquelin oznajmił na wczorajszym posiedzeniu, że znaczna liczba jego przyjaciół politycznych, którzy głosowali za ustawą wyborową, przestraszona objawiającymi się już teraz skutkami tej ustawy, zaproponuje jej odwołanie. Deklaracja ta zrobiła wielką sensację. (Ind.)

(Pocztą paryską z d. 12. lipca.)

Paryż, 12. lipca. Pułkownik Charras, członek góry, zaczepiony osobiście w jednym artykule dziennika „Pouvoir“, wyzwał przez generałów Tartas i de Lamoriciere redaktora tego artykułu, p. Granier de Cassagnac.

Dziennik „Le Pouvoir“ umieszcza dzisiaj sprostowanie doniesień swoich wczorajszych — co do osobistości pułkownika Charras. Przyznaje, iż pomieniony pułkownik nie zawdzięcza awansu swego rządowi prowizorycznemu, bowiem jeszcze przed lutą rewolucją oznaczony był do wyższej rangi.

Jenerał Cavaignac odjechał do kąpiel w Baréges.

Dzisiaj spodziewają się z pewnością przybycia księcia Canino do Paryża. Otrzymał on pozwolenie do pobytu na kilka dni. (D. R.)

— Wszystkie dzienniki zawierają następującą półurzędową notę: „Publiczne władze dowiedziały się, że na dzień S. Henryka organizują się bankiety i msza z muzyką, i że w tym zamiarze rozesłano już do niektórych osób bilety zapraszające. Prefekt policji zawiadamia zaproszonych, że wszelkie demonstracje tego rodzaju są zakazane.“ — Legitymistyczna „opinion publique“ radzi dzisiaj swoim stronnikom, aby ze względu na ten rozkaz wstrzymali się w namienionym dniu od wszelkich demonstracji publicznych i tylko się w cichości za pomyślność hrabi Chambord modlili.

Przed kilku dniami odbył się w Rayose, departamencie Var bankiet socjalistyczny. Ponieważ w końcu uczty spełniono toast za pomyślność republiki czerwonej, zmieszany był prokurator państwa Draguignau udać się do Rayose dla przyaresztowania trzech głównych osób, które w bankiecie udział miały. Publiczność tamtejsza przyjęła go z nieukontentowaniem, i tylko z trudnością powiodło się mu przyaresztować namienione osoby. Gdy się prefekt departamentu dowiedział, że prokuratora przywitano niegodziwymi słowami, udał się natychmiast na czele oddziału żołnierzy do rzeczonego miasta przyaresztować tych, którzy prokuratora obrazili. Za przybyciem jego uskuteczniło to natychmiast, a ludność nie opierała się temu bynajmniej. Kazał zaraz zdjąć wywieszoną na pewnej oberży czerwoną chorągiew i cały dom zrewidować. Prefekt miał się bardzo rozgniewać, gdy mu oznajmiono, że trzy sale w tym domu mają nazwiska: Salle de Montagne, Salle des conspirateurs i Salle de la Revolte. W tych salach były także porozwieszane wizerunki wszystkich znanych Montaniardów.

Holandya.

(Indemnizacja za stratę towarów spalonych przy bombardowaniu miasta Ludwigshafen.)

Haga, 11. lipca. Wiadomo, że dnia 15. lipca 1849 insurgenci bombardowali i po części zniszczyli miasto Ludwigshafen w Bawarii nadreńskiej. Skład publiczny został podpalony i spaliły się wszystkie tam złożone towary. Stratę obliczono na blisko 300,000 złr.

Właściciele tych towarów podali reklamacje do rządu bawarskiego, żądając wynagrodzenia poniesionych szkód; żądania ich przyjął zrazu dość łaskawie minister von der Pfordten, lecz w skutek trudności zaszły z rządem badeńskim niemożna było zadość uczynić tym reklamacjom.

Właściciele towarów mieszkający w Amsterdamie udali się przeto do ministra spraw zagranicznych, który niezwłocznie przesłał potrzebne instrukcje pełnomocnikowi holenderskiemu u dworu bawarskiego, panu Gevers. Ten dyplomata okazał się w tej sprawie bardzo gorliwym, i dzięki jego czynności, rząd bawarski przyznał właśnie całą żadaną indemnizację, którą w tych dniach wypłacono. (Ind.)

Włochy.

(Ostatnia pocztą z Włoch.)

Turyń, 12. lipca. Jak już depesza telegraficzna donosiła, przyzwolił senat znaczną większością i prawie bez żadnej dyskusji na pożyczkę w kwocie 6 milionów rent. — Arcybiskup z Novara zabronił podrzędnemu swemu klerowi wszelkiego udziału przy subskrypcji na pomnik dla ministra Siccardi, jako rzecz niezgodną z winnem dla praw kościelnych poważaniem. Wszelakoż subskrypcja ta i usiłowania niesienia włoskiej emigracji pomocy, znajdują pomiędzy ludnością wielkie dla siebie sympatie. Prezydent ministrów d'Azeglio udaje się na czas niejaki do Acqui. Biuro spraw zagranicznych — 20 oficerów, którzy podczas ostatniej przeprawy wojennej nie dopełnili ściśle swych obowiązków, utracili swoją posadę. — Jenerałny namiestnik w Geny kazał z powodu nadużyć, jakich dopuszczano się przy sprzedaży dzienników, przylepianiu publicznym ogłoszeniom itd. przywołać w pamięć wszystkim sprzedawcom dzienników, drukarzom itp. istnący przepis, w skutek którego zatrudnienie podobne wymaga umyślnego w tej mierze przyzwolenia policyjnego. — Słychać, iż

ministerstwo sardyńskie naradza się nad amnestyonowaniem osób skompromitowanych w genueńskim powstaniu.

Rzym, 10. lipca. Rozchodzi się wieść, iż podatek gruntowy ma być podwyższony.

Neapol, 4. lipca. Dwadzieścia szwajcarskich oficerów, a między tymi jenerał Gross, który się roku 1848 wyszczególnił przy obronie palermitańskiego kasztelu — wzbranił się złożyć nową przysięgę wojskową monarchii absolutnej, w którejto przysiędze nie ma o konstytucji żadnej wzmianki. Jakoż i wyżsi oficerowie neapolitańscy nie tają w tej mierze swoich skrupułów. Miejsca warowne utwierdzają starannie, zwołują do czynnej służby żołnierzy będących na urlopie, a do Caserta — gdzie dwór królewski obocoje przebywa; ściągają liczne wojska i działa. — W Girgenti pojawiła się słabość choleryczna. (Oest. Corr.)

Niemce.

(Depesze telegraficzne.)

Zamek Fredriksborg, 14. lipca. Właśnie-co wydano królewski manifest, którego treść jest następująca:

Żąda się bezwarunkowego poddania i przyrzeka powszechną amnestję. Potwierdzenie urzędników nastąpi z wyłączeniem tych, których umieszczenie niezgadza się z powrotem prawego rządu. Narodowość niemiecka będzie w Szlezwigu postawiona na równi z duńską. Inkorporacja Szlezwigu nienastąpi. Jeżeli Holsztyn nieprzyjacielskimi krokami nieprzeszkodzi, nastąpi niezwłocznie zwołanie mężów zaufania z Holsztynu, Szlezwigu i Danii. Z Szlezwigu będzie powołana większa liczba, z Holsztynu i Danii równa liczba namienionych mężów. Lauenburg będzie osobno zwołany. Na zdanie tych mężów będzie się mieć wzgląd, ile to z dobrem monarchii da się pogodzić.

Pechlin znajduje się w Kopenhadze, a zatem nie odjechał do Lauenburga.

Słychać, że do Kiel przybył parlamentarz, mający się układać o trzydniowe zawieszenie broni, ale go odprawiono.

Kiel, 16. lipca. Duńskie statki wojenne schwytały dwa pomniejsze okręta Holsztyńskie.

Kiel, 17. lipca. Komendant miasta Skiold oznajmił konzultom neutralnym o mającej nastąpić blokadzie portu. Duńska armia ma wynosić: w Alsen 10,000, w Fünen 10,000, a w Jutlandyi 25,000 ludzi.

(Zgromadzenie kongresu.)

Frankfurt, 14. lipca. Przygotowawcze akta komisji, którą kongres państw mianował, są już, jak słychać, całkiem ukończone, tak iż wkrótce zaczną się nad nimi dalsze obrady zgromadzenia. Hrabia Thun spodziewa się, jak zapewniają, temi dniami stanowczych instrukcji z Wiednia w tej mierze. W dobrze zawiadomionych salach mówią z pewnością, że plenum federacji wkrótce przystąpi do spełnienia swego zadania. Udział rządów państw Unii w obradach plenum uważają za prawdopodobny. (D. A. Z.)

(Mająca się odbyć konferencya heskich i nasauskich książąt.)

Frankfurt n. M., 13. lipca. W Biberich odbędzie się dzisiaj i jutro konferencya heskich i nasauskich książąt, przy której zapewne i polityka niemała odegra rolę, ponieważ znaczna liczba dyplomatów tutejszych także na niej znajdować się będzie. (K. Z.)

(Stowarzyszenie robotników zamknięte. — Deputacja z Szlezwig-Holsztynu. — Książę Wilhelm Holstein-Glücksburski.)

Mnichów, 13. lipca. W tych dniach zamknięto także tutejsze stowarzyszenie ku wykształceniu robotników, a organ tego stowarzyszenia, ultraradykalny dziennik „Gradaus“ będzie także zapewne musiał wkrótce przestać wychodzić. — Obecnie znajduje się tu deputacja z Szlezwig-Holsztynu z panem Harbou na czele, starając się u tutejszego rządu o uchylenie prusko-duńskiego pokoju, lub także o pozwolenie założenia tu placu werbunkowego. — Książę Wilhelm Holstein-Glücksburg bawi tu także od kilku dni. (B. Z.)

(Członkowie wpisani do pierwszej i drugiej izby.)

Drezno, 16. lipca. Do dzisiejszego popołudnia przed odejściem poczty wpisano dla izby pierwszej 27 członków (wczoraj 26, dzisiaj 1), dla drugiej zaś izby 49 członków (wczoraj 45, dzisiaj 4). Zatem izba druga nie jest jeszcze zdolną do powzięcia uchwały. Prezydentem pierwszej izby mianowany został p. Schöufels z Reuth (należący do partii Unii). Także i książę Albert zamysła po raz pierwszy od czasu pełnoletności swojej zająć miejsce w izbie pierwszej. (Gaz. Wrocł.)

(Wiadomości z Szlezwig-Holsztynu.)

Wrocław, 17. lipca. Dzisiejsze doniesienia z Szlezwig-Holsztynu potwierdzają wiadomości wczorajsze. Równie stanowczo, jak działa jenerał Willisen, występuje także namiestnictwo Szlezwig-Holsztynu. Namiestnictwo to ogłosiło się bowiem na dniu 15. lipca jedyną władzą rządową tych księstw, dopokąd w drodze spokoju zakres zwierzchnictwa duńskiego ustalonym niebędzie. W skutek tego przeniesie namiestnictwo na dniu 16. b. m. siedzibę swoją do dawnego zamku rezydencyjnego Gottorf w Szlezwiku. Jenerał Willisen przeniósł się z komendą jenerałą na dniu 15. lipca do miasta Szlezwiku. Armia jego wkroczyła na kilku punktach do Szlezwiku i zajęła już prawie całą południową część kraju. W mieście Szlezwiku stoją dwa bataliony, w Husuni (na zachodnim wybrzeżu) 1 batalion, w Louisenlund (na północ od Eckernförde) 1 batalion, a w Eckernförde 2 bataliony. Zresztą musimy tu nadmienić jeszcze, że w ogóle o tamtejszych operacjach wojennych dotąd tylko bardzo skąpe i

niedokładne dochodzą nas wiadomości, ponieważ ile możności utrzymują je w jak największej tajemnicy, aby nie zdradzić się z niczem przed czyhającymi Duńczykami. Duńczycy pierwsi rozpoczęli wojnę, oni pierwsi przekroczyli linię demarkacyjną, a dopiero na wiadomość o tem kazali Willisen wyruszyć w pochód swemu wojsku. Dlatego też niema w tem nic dziwnego, że Duńczycy już dość daleko się posunęli. Forpocztę ich sięgają już po za Christiansfeld i zamówiły obecnie w Flensburgu kwatery dla 10,000 ludzi, co wszelako zdaje się być przesadzonem nieco. Zresztą stoi im teraz prawie całe wybrzeże otworem do wylądowania, rozumie się, jeżeli przez wojska szleszwig-holsztyńskie ztamtąd wyparci nie zostaną. (Gaz. Wrocł.)

(Kurs giełdy frankfurckiej z 15. lipca.)

Met. Austry. 5 $\frac{0}{10}$ — 81 $\frac{3}{8}$; 4 $\frac{1}{2}$ $\frac{0}{10}$ —. Akcy bank. 1154 L. Sard. 33. Hyszp. 3 $\frac{0}{10}$ — 33 $\frac{5}{16}$. Polskie 300 — 132 $\frac{1}{2}$; 500 — 81 $\frac{1}{4}$.

Prusy.

(Posiedzenie prowizorycznego kolegium książąt.)

Berlin, 16. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu prowizorycznego kolegium książąt przedłożono brakujące jeszcze deklaracje przyzwolenia na wniosek pruski względem przedłużenia prowizoryum unii na 3 miesiące. — Ministerium państwa przedłożony został temi dniami nowo w ministerstwie sprawiedliwości wypracowany projekt do ustawy względem zniesienia wynikających z różności religii i stanu przeszkód małżeństwa, gdziekolwiek jeszcze takowe istnieją. — Ustawa ta zasadza się na wyrzeczonym w najwyższym patencie z 5go grudnia 1848 pod liczbą 9 przyrzeczeniu i zdaje się przystawać zupełnie do ogólnego składu ustawy konstytucyjnej, która jak wiadomo, znosi przywileje stanu i używanie praw obywatelskich nieprzypisuje do wyznania religijnego. — Na dniu 12. b. m. przybyło tu 569 osób, a odjechało ztąd 670. Przybyli tu pomiędzy innymi: książę Karol Lucyan Bonaparte z Brukseli, a Don Giovanni, książę Torlonia i Don Alfonso Caetani, książę Sermoneta z Haagi. (C. C.)

(Kurs giełdy berlińskiej z 17. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 107. Oblig. długu państ. 86 $\frac{1}{8}$. Akcy bank. 99. Pol. listy zast. 95 $\frac{1}{2}$. Pols. 500 — 80 $\frac{3}{4}$; 300 — 132; Frydrychsory 13 $\frac{1}{12}$. Inne złoto za 5 tal. 11 $\frac{1}{2}$. Austr. bankn. 86 $\frac{1}{3}$.

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Sanockim.)

Sanok, 16. lipca. Według doniesień handlowych z Sanoka, Dobromila, Liska, Rymanowa i Dynowa płacono tamże na targach w pierwszej połowie bieżącego miesiąca w przecięciu za korzec pszenicy 16r.12k. — 12r.45k. — 17r. — 15r.37k. — 14r.30k.; żyta 12r.2k. — 11r.25k. — 12r.30k. — 12r.28k. — 12r.; jęczmienia 9r.42k. — 7r.40k. — 10r. — 10r.45k.; owsa 6r.50k. — 6r.45k. — 6r. — 6r.10k. — 6r.20k.; hreczki w Dobromilu i Lisku po 10r.; kukurudzy w Sanoku po 12r.22k., Rymanowie zaś po 12r.; ziemniaków tylko w Lisku po 10r. Cetnar siana 2r. — 2r. — 1r.40k. — 2r. — 3r.7k. Sag drzewa twardego sprzedawano po 10r.35k. — 12r.30k. — 10r.8k. — 18r. — 12r.30k., miękkiego 8r. — 10r. — 6r.15k. — 15r. — 8r.45. Funt mięsa wołowego kosztował 13k. — 12k. — 11 $\frac{1}{2}$ k. — 12 $\frac{1}{2}$ k. — 12k. i garniec okowity 4r.38k. — 2r. 30k. — 0 — 3r.20k. — 3r. w. w. Nasienia koniczy i wełny nie było w handlu.

(Targ na woły w Ołomuńcu.)

Ołomuniec, 17. lipca. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono tylko 152 sztuk wołów, z tego 115 sztuk z Galicji w małych stadach, i które od kupców z prowincji zakupione zostały. Na drodze zaś w Lipniku 1934 wołów sprzedano i odpędzono do Wiednia, Pragi i Berna. Woły były w przecięciu dobrej tuszy, jak z wysokich cen wnioskować można, sprzedawano bowiem parę, ważąc mogącą 7 $\frac{1}{4}$ do 10 $\frac{1}{4}$ cetnarów, po 350 — 537r. w. w. — Na targowicy wiedeńskiej stanęło w tym tygodniu 1862 sztuk bydła rzeźnego i sprzedawano cetnar jak do tuszy 54 — 60r. — Na przyszły tydzień niespodziewamy się lepszego targu.

(Targ wiedeński.)

Wiedeń, 16. lipca. W zeszłym tygodniu przypędzono na nasz targ w ogóle 2300 sztuk bydła rzeźnego, z tych 95 z niemieckich prowincji, 770 z Węgier a 1435 sztuk z Galicji. Na potrzeby miasta sprzedano 1678 sztuk, 622 zaś odeszło z powrotem. Cena średnia była za cetnar 56r. 47k. w. w., zatem wyższa o 51 kr. jak przeszłego tygodnia. Oprócz tego sprzedano na targu 2027 cieląt żywych, funt po 23 — 30k. i 1039 sztuk nierogacizny, funt po 29 — 37k., nareście 1106 owiec i 87 jagniąt, parę po 14 — 17r. —

Co do zboża sprzedano 789 meców pszenicy po 7 r. 54 k. — 9r.48k.; 38 m. żyta po 5r.15k.; 47 m. jęczmienia po 4r.18k.; 4650

m. owsa po 3r.45k. — 4r.54k. i 14 m. tureckiej pszenicy po 7r.15k. Cetnar siana kosztował 2r.30k. do 5r. w. w.

Od 16. do ostatniego b. m. żytny chleb za 1 kr. m. k. ważyć ma 15 $\frac{1}{4}$ łótów; po 3 kr. 1 funt 13 $\frac{1}{2}$ łtów. i po 6 kr. 2 funty 27 $\frac{1}{4}$ łtów; cena mięsa wołowego zaś oznaczona jest na 13 kr. m. k. za funt wiedeński.

(Targ na wełnę w Wrocławiu.)

Wrocław, 14. lipca. Kilku krajowych fabrykantów i jeden zagraniczny zakupili w tym tygodniu znaczne zapasy wełny i płacili za cetnar wełny Szląskiej jednej strzyży od 72 — 80 tal. reńs., za taką samą polską od strzyży 58 — 60; za wełnę Szląską jagnięcą od 75 — 93; za wełnę szląską kędzierzawą 57 — 65; za polską 44 — 50 tal. r. Sprzedano w ogóle 750 — 800 cetn. Przywozy z Polski i z Węgier trwają ciągle i dostarczają naszym składom pięknych zapasów. (P. H. Z.)

Kurs lwowski.

Dnia 22. lipca.

W monecie konwencyjnej.

	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	31	5	34
Dukat cesarski	5	31	5	35
Półimperyal zł. rosyjski	9	30	9	32
Rubel sr. rosyjski	1	50	1	51
Talar pruski	1	40	1	41
Polski kurant i pięciozłotówk.	1	21	1	22
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	98	46	99	—
Galicyjskie listy zastawne w kasie Tow. Kredyt.	99	—	99	40

(Kurs wekslowy wiedeński z 16. lipca.)

Amsterdam 163 l. 2. m. Augsburg 117 $\frac{1}{2}$ p. uso. Frankfurt 117 $\frac{1}{2}$ l. 3. m. Genua 137 p. 2 m. Hamburg 173 l. 2. m. Liworno 117 p. 2. m. Londyn 1148 l. 3. m. Medyolan —. Paryż 139 l. 2. m. Agio dukata ces. 22 $\frac{1}{2}$. Napoleondor. 9.31. Szufryn. 16.15. Agio srebra 17.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. lipca. Księżna Sapieha Anna, z Krakowa. — Hrabina Zamojska Józefa, z Krakowa. — Hr. Starzyński Michał, z Olejowa. — Hr. Lanckoroński Ignacy, z Wielogłów. — Hr. Lanckoroński Stanisław, z Rawy. — PP. Krajewski Mikołaj, z Toporowa. — Gumowski Wiktor, z Bereźnik. — Ujejski Adolf, z Lubczy. — Mięczyński Jan, ze Suchodół — Stanek Jan, z Krakowa. — Kownacki Jan, z Krakowa. — Jełowicki Wal., z Chudowiec.

Dnia 21. lipca. Hr. Dzieduszycki Aleksander, z Lachowiec. — Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, z Poturzyce. — Hr. Zamojski, z Wysocka. — PP. Dulski Edward, z Huniatyca. — Onyszkiewicz Fortunat, z Borysowa. — Torosiewicz Manrycy, z Ostrowa. — Turkuł Tadeusz i Onufry, z Obodówki. — Skrzyński Ludwik, z Nozdrzecz.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 20. lipca. Hr. Krasicki Maciej, do Gliny. — Rudnicki Józef, do Lubienia. — Niezabitowski Fran., do Uherczec.

Dnia 21. lipca. Hr. Lanckoroński Stanisław, do Cieszanowa. — Hrabina Cettner, do Brodów. — PP. Ujejski Edward, do Melny. — Jełowicki Wenant, do Zaleszczyk. — Sozański Sylwester, do Karnalowiec. — Podlewski Apolinary, do Rudy. — Paygert Stanisław, do Krzywego. — Domaradzy Kazimierz, Adam i Wacław, do Denysowa. — Doliniański Wicenty, do Korczyn.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 20. i 21. lipca:

Pora	Barometr wmiarzewied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan tem- peratury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zr.	27 10 7	+13°	+21,4°	zachodni	pochm. ☉
2 god. zr.	27 10 7	+21°	+11,5°	zachodni	" m. deszcz
10 g. w.	27 10 9	+13		połud. zachod.	"
6 god. zr.	27 11 0	+13°	+21,5°	ciecho	pogoda ☉
2 god. zr.	27 11 1	+21,3°	+12°	połudn.-zach.	" "
10 g. w.	27 11 3	+14°		" "	pochm. "

TEATR.

Dziś: komedye polskie „Szkoda wasów“ i „Mieszczanie i Kmiotki.“

Jutro: opera niem. „Don Juan.“



Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek nadzwyczajny.“

Kraków, dnia 18go lipca.

Godzina 10. wieczor. Przeżyliśmy dzień straszliwy, a nie przewidujemy końca naszych cierpień. W okolo nas bucha straszliwy ogień, okropna łuna świeci nad całym miastem, ciężkie dymy wala się. Morze ognia zalało ulice i rynek. Spadają dachy, łamią się belki, załamują sklepienia. Godzina ostateczna wybiła dla miasta. Ogień szerzy się coraz bardziej, zajmuje ulicę po ulicy, życie, majątki, egzystencja samego nawet miasta zawisa od wiatru. Dotad wiał północno-zachodni, cała część miasta położona w tej stronie spłonęła lub jeszcze się dopala; jeżeli zwróci się, pójdzie reszta domów w perzynę.

Nieszczęśliwy grodzie! ostatnia klęska cie dobiła, na ulicach i placach twoich zostaną tylko zgłiszczona, w okolo których zasiadają całe rodziny, i kijem żebraczym szukać będą jakiegoś niedopalonego łachmanu, niezniszczonego sprzętu. Ani czasu, ani głowy nie mamy w tej chwili, aby ocenić wszystkie nieszczęścia; ze strachem czekamy dni następnych, drżymy o chwilę obecną, o resztę ulic. Co zrobić z tysiącem ofiar, gdzie ich przytulić? czem nakarmić? Niemamy poddasza dla naszych sióstr, braci i matek; goły bruk zastany niedopalonem drzewem i niebo czerwone od pożaru, oto nasze jedyne schronienie.

Z rozdartem sercem wpośród niedopalonych zgłiszczów i palących się domów, niepewni czyli dla uratowania życia, tego miejsca, na którym piszemy opuścić nie będzie trzeba, bierzemy pióro wrękę a nie możemy skupić myśli. Musim zawezwać całej mocy nad sobą, aby niektóre szczegóły tego straszliwego gromu opisać.

O godzinie 1. z południa uderzenia z wieży i alarm na rynku dały znać o pożarze, chociaż trwał on już podobno od niejakiego czasu. Wnet ujrzelismy straszny ogień w dolnych młynach przy ulicy Krupniczej. Wiatr dał mocny, natychmiast zapaliły się sąsiednie domki, ... cztery domostwa spłonęły zanim sikawka nadbiegła! nie było ratunku! Wszystko co leżało w kierunku wiatru zgorzało; już pożar nie miał się gdzie dalej rozszerzać ... już ludzie poczęli wracać kiedy o 1^{1/4} dano znać, że dom p. Bartynowskiej przy ulicy Gołębiej i plantacyach zaczął się palić. Ogień wyszedł ze strychu, wnet objął cały dach. Lecz nowy krzyk: ulica Wiślna się pali! biegnijmy i widzimy ogień na dachu w kamienicy pod Zającem. Ani sikawek! ani drabin!

Gmachy akademickie, biblioteka, bursa, gabinety w okropnem były niebezpieczeństwie. Zerwała się młodzież akademicka, pobiegła na dachy, utworzyła łańcuch ze 150 ludzi złożony i nadludzkim usiłowaniami udało się nakoniec wstrzymać pożar, który już się zaczął pokazywać w gmachu bibliotecznym.

No wy krzyk: pałac Wielopolskich się pali. Pędzimy w tamtą stronę i od Grodzkiej ulicy widzimy z dachu dobywający się ogień. Pożar naraz w czterech miejscach ... ani jednej sikawki! ani ratunku! ani nawet drabin! Nic, zgola nic, wszystko oddane na łaskę niszczącego żywiołu. Mieszkańcy poczynają się wynosić z domów, każdy ratuje co może ... tymczasem cała połać od kamienicy pod Zającem zapala się i przerzuca ogień w przecznice Gołębią, w ulicę Bracką, w pałac biskupi.

Pożar od plantacyj postępuje, zajmuje się technika, drukarnia uniwersytecka, kościół Unicki. Ani sposobu powstrzymać straszliwych kłębów ognistych ... nikt też ich nie powstrzymuje! Ogień okropny w tej stronie.

Pałac Wielopolskich cały w płomieniu, cała Bracka ulica w ogniu, dom Starostwa zajmuje się. Pożar przenosi się na Franciszkany. Ulice zawałone ogniem, zaduszone ciężkimi falami dymu, ani do mieszkań przystąpić, ani przez ulicę przejść nie podobna.

Nowy okrzyk przeraźliwy: kamienica Rappa na ulicy Stolarskiej się pali, przerzuca ogień na Dominikany. Morze ogniste wylało się na dachy i szaleje razem z wiatrem.

Pożar dostaje się na rynek; zajmuje się cała południowa strona; wiatr pcha go w ulicę Grodzką! W tej chwili ogień się połączył, od plantacyj przy ulicy Gołębiej, Wiślniej, Franciszkańskiej, do plantacyj przy małym rynku, ulicy Szerokiej, Ś. Józefa.... wszystko się pali!

Naraz palą się cztery kościoły.... a w obecnej chwili sterczą tylko nagie, czarne mury, wśród płomieni, które się jeszcze gdzieś niedługo wydobywają, rysują się gzymsy i sklepienia gotyckie. Naraz w kościele Dominikańskim dach spada na sklepienie, które przecie się utrzymuje. Niedopalone belki świecą się jeszcze na murach, a zład i zowad kapie stopiona blacha. Obok kościoła palą się wszystkie gmachy, biblioteka, klasztor, zajmują się jatki rzeźnicze. W tej chwili domy rzeźników za plantacyami stają w płomieniu, wiatr dmie go coraz bardziej z całego placu między plantacyami Dominikańskimi aż niemal pod starą Wiśnę związał się jeden słup ognisty.

Kościół Franciszkański się pali, suche drzewa ołtarzowe, ławki, krużganki zajmują się, syczą, trzaskają! Sklepienie się zawala, ogień wpada na klasztor, z klasztoru na domy okoliczne; na dziedzińcu stoi kilkadziesiąt rodzin, kilku biednych mnichów, a w okół nich wieniec roztoczyła się rzeka ognista; brama niedostępna, jedyna ucieczka przez mur od ogrodu.

W ulicy Grodzkiej rozszalały żywioł wylewa się z dachu na dach aż do Ś. Józefa. Ale z drugiej strony mieszkańcy zerwali już dachy, i powstrzymali na chwilę straszliwy postęp zniszczenia.

Była godzina piąta, wszyscy opuścili ręce, bo nie było więcej ratunku. Rachowano tylko, że niektóre gmachy pokryte dachówką stała za granicę!... w ulicy Grodzkiej ogień oparł się o ustęp przed gmachem sądowym, część między Grodzką i Poselską z jednej strony spłonęła. Dom na rogu Wiślniej i Gołębiej i gmach Akademii pokryty dachówką bronił ulicę Ś. Anny i wschodnią część Rynku.

Ogień zajęty w kamienicy Rappa zajął wnet całą Stolarską ulicę i południową część małego Rynku. Wszystko do tej chwili stoi w płomieniu! chyba że się już zwały rusztowania, a czerwone języki ognia syczą oknami.

Około godziny 7mej kilku obywateli stanęło przy hotelu Drezdeńskim, myśląc nad środkami zaradzenia. Opowiadano, że sam generał komenderujący, który od pierwszej chwili był na koniu, złapał człowieka mającego w ręku siarniczkę, świecę woskową i paczkę prochu obwinęła w bawełnę. Pan mecenas Boguński w domu swoim złapał chłopca 10-letniego ubranego w łachmany, który biegł na strych. Na zapytanie, gdzie idziesz? Idę ratować, odpowiedział. Tu się nie pali, odparł właściciel domu, a zdziwiony odpowiedział chłopca, ujął go i znalazł przy nim materiały do podpalenia potrzebne. Zaprowadził go w ten moment do koszar w kamienicy Waltera i oddał w ręce władzy wojskowej z corpus delicti. Ujęto także czterech innych ciężko podejrzanych o zamiar podpalenia i doprowadzono na odwach główny.

To opowiadanie wzbudziło przestach! i poznaliśmy, że pod nogami naszymi kryje się jakiś piekielny, straszliwy spis, który zaprzysiągł zgubę miastu. Nie mogliśmy pojąć, nie chcieliśmy wierzyć, a przecież fakta zwyż powiedziane, jasno świadczyły. Naówczas pan Meciszewski, którego całe mieszkanie do szczytu naprzód się spaliło, podał wniosek, ażeby udać się do J. E. Szefa Komisji Gub. i J. E. Komendanta i prosić ich, aby ogłoszono sąd doraźny, iżby każdy schwytyany na gorącym uczynku podpalania, natychmiast był rozstrzelany. Usłuchano tego zdania i wnet obywatele: Boguński, Lipiński, Skarżyński, Kremer Karol, Kalinka i inni udali się do J. E. Szefa Kom. Gub. oświadczając mu swoje życzenie. J. Ex. odpowiedział, że sądu doraźnego ogłosić nie może, ale ponieważ sa obwinieni, przeto wezwie Prezesa Trybunału, aby wyznaczył Inkwirenta do prowadzenia inkwizycji, sam zaś udaje się natychmiast do generała komenderującego, aby się z nim porozumieć.

Rozpoczęto inkwizycję z ujętym przez mecenas Boguńskiego obwinionym... a zaś po godzinie 9tej przy odgłosie bębnow, ogłoszono od c. k. Komendy wojskowej, rozporządzenie, na mocy którego nakazano świece w oknach palić, wezwano obywateli do 5 strzeżenia swoich domów, rozesłano patrole i przykazano, że ktokolwiek ośmielił się opierać lub złapać będzie na czynie podejrzanym, ulegnie natychmiast sądowi wojennemu.

Północ. Obeszliśmy na nowo wszystkie punkta pożaru, wiatr jest silniejszy, dym duszący rozlega się po całym rynku. Pożar w domu p. Wąsowiczowej i Skutnickiej zapada w głąb. Sikawka przez czas jakiś działała w domu tejże, potem ustała.

Gdzie są inne sikawki?

Część ulicy Wiślniej pali się w głębi. Biskupi pałac spłonął zupełnie. Sterczą nagie ściany kościoła Franciszkańskiego! gmachy przy nim leżące od plantacyj jak się zdaje ocalały, przynajmniej nie widzieliśmy w tej chwili na nich ognia. Od Brackiej ulicy a raczej od przecznicy Gołębiej aż do ulicy Ś. Józefa jedno morze ogniste; tu znowu niewidzieliśmy ani jednej sikawki. Ale już z tej strony ogień wstrzymamy; palą się tylko wnętrza domów. Stolarska ulica dopala się; podobnie południowa część małego rynku; ratunek słaby! brak ludzi do pomocy, brak wody. — Za plantacyami domki rzeźnicze połyskują jeszcze niedopalonem węglem.

Dom Wentzla w rynu podwakoć był w straszliwym niebezpieczeństwie i podwakoć niemal cudem ocalał. Z jednej, drugiej i trzeciej strony gorzało; widzieliśmy tylko na dachach kilku kominiarzy, którzy usilnie zalewali wodą i odrywali gonty.

Księgarnia Czecha spłonęła; widzieliśmy jak wyrzucano książki, ale już było zapóźno. Akta dwóch notaryuszów Ekielskiego i Korytowskiego spaliły się do szczytu!

Wszystko jeszcze w tej chwili zależy od wiatru — niemożemy z pewnością oznaczyć jego kierunku, ale zdaje się że dmie w tę samą stronę, tylko nieco mocniejszy. To tylko szczęście, że już dachy nigdzie nieploną, pożar straszliwy żarzy się w głębi domów. Zdaje się, że wszystkie mury popękają.

Silne patrole obchodzą po ulicach; całe wojsko stoi pod bronią; po ulicach warty. Na plantacyach poskładane meble nieszczęśliwych ofiar, które spoczywają przy tych resztkach swej własności. Na rynku od Baranów aż do ulicy Grodzkiej, kanapy, krzesła, obrazy i inne ruchomości pozwalane razem. Warta wszędzie strzeże.

Dochodzą nas wieści o kilku nieszczęśliwych, którzy się spalili. Miedzy innymi czcigodny starzec Filipowski niemogąc się podnieść z łóżka, spalił się jak mówią na węgiel. Kilko dzieci znalazło śmierć. Biedne ofiary, zginęłyście w straszliwych mękach! ale nieprzeżyłyście swego nieszczęścia!

Godzina 4ta zrana. Dzięki Bogu, zdaje nam się że niebezpieczeństwo minęło. Ogień gaśnie. Wracamy właśnie zpod techniki i domu Bartynowskiej. Wracamy przejęci uwielbieniem dla tej szlachetnej młodzieży uniwersyteckiej, bośmy byli świadkami jej poświęcenia, uwielbieniem dla p. Majera rektora, który był duszą

całego ratunku, dla p. Krupińskiego profesora stolarszczyzny w technice, który pokazał tyle energii, tyle praktyczności i tyle poświęcenia, że czujemy iż pióro nasze za słabe, abyśmy mogli godnie oddać mu pochwały. Lecz wiążemy ciąg opowiadania.

O 1½ wyszliśmy znowu na przegląd miasta. Północna część rynku pali się wewnątrz, w technice pożar się odnawia, Franciszkańy a raczej gmachy okoliczne spokojne, za to w ulicy Grodzkiej między Szeroką i Ś. Józefa ogień gwałtowny wali się z okien. Sikawka przystawiona do jednego z domów działała słabo, niebezpieczeństwo groziło, sąsiednie domy, które dotąd cudem ocalały, mogły na chwilę uleść powszechnemu nieszczęściu. Ratunek słaby.

Na ulicy Ś. Józefa, wśród mebli i porozrzucanych graci widzimy sikawkę próżno stojącą, nie można jej wyciągnąć w ulicę Grodzką, zresztą niema nikogo do jej wprowadzenia. Na ulicy Szerokiej gmachy dominikańskie wyrzucają straszliwy ogień, nie widzieliśmy żywej duszy. Noc i kłęby dymu, spośród których księżyc czasami czerwono migotał, nie dozwalały przejrzeć co się dzieje w głębi.

Za plantacyami połyskiwały światła pożaru z domów rzeźniczych; znowu nikogo! Wracamy ulicą Sienną bije godzina druga, a za nią alarm, biją w hełny, z wieży Maryackiej donosi o nowym pożarze w mieście. Pytamy gdzie sikawki, biegną pod Śniennice. Tam spokojnie; wołają pożar na ulicy Ś. Anny i tam cicho; krzyk, pali się na ulicy Szpitalnej, alarm pokazał się fałszywy. Wracamy pod dom p. Wąsowiczowej. Młodzież utworzyła szpaler i donosi wodę do sikawki, która gasi ogień. Nie widzieliśmy tu żadnego niebezpieczeństwa, ale tem większe przy technice. Pożar w tem miejscu na nowo wybuchnął, grozi akademii. Niebezpieczeństwo było straszliwe. Rzuca się w tę stronę młodzież uniwersytecka, pp. Majer, Kuczyński i Pol kierują obroną. Sprowadzono dwie sikawki, utworzono szpaler podwójny. Gaszono po trochu, belki zwały się wewnątrz. Naówczas z nadzwyczajnem wysileniem sprowadzono drabinę, wszedł na nią prof. Krupiński i zrzucił na ziemię ogromną belkę, która się może długo jeszcze paliła. Widząc że przy technice niebezpieczeństwo się zmniejsza, zwłaszcza że p. Majer dach uniwersytetu obsadził ludźmi, biegną na koniec przeczniwy Gołębiej, z Rudawy sprowadzają wodę, przyciągają sikawkę i zalewają pożar w domu p. Bartynowskiej, który odżył na nowo.

Dzień zaczyna świtać, rozchodzą się ludzie z rynku, spokojność powraca w umysł.

Godzina 6ta zrana. Jeszcze raz obeszlśmy okropny teatr nieszczęścia. Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i owdzie pali się belka, balkon, albo futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji. Na ulice wychodzą właściciele domów spalonych, chcąc się przekonać, dużo jeszcze cegieł z dawnych majątków im się pozostało, rozpatrują się w sprzętach porozrzucanych na ulicy, a w myśli nawet niechcąc porachować się ze stratą, nieśmiało spojrzeć w czarną przyszłość, która im się pokazuje z tlejących zgłiszczów. — Dzień usunął zasłonę, którą przykryła ciemna noc, nieszczęście jawi się w nagiej, przerażającej postaci. Z jednej części miasta, na której stał sklep około sklepu, magazyn około magazynu, zostały się tylko szkielety domów i ulic. Strasznyto widok.

Ulica Stolarska dopala się; z gmachu Dominikańskiego naprzeciw kościoła wala się jeszcze z okien kłęby ogniste. Sikawka w zakończeniu swojej misji chce ocalić kilka niedopalonych deszczek i sufitów. Ciężki dym żałobnym kirem powleka całe miasto.

Z północnej części rynku zostały się tylko dwa domy; z ulicy Wiślniej połączyć od Ś. Anny i Rynku, z ulicy Gołębiej gmachy akademickie (wyjawszy Technikę) i dom narożny, z ulicy Brackiej część domu ks. Jabłonowskiego, z ulicy Grodzkiej aż do Ś. Józefa trzy czy cztery domy od Poselskiej ulicy; z ulicy Stolarskiej nie. Taki jest najogólniejszy obraz spustoszenia. A kto obrać może nieprzeliczone straty, kto stósownie ocenić ten cios, zpod którego Kraków już może nigdy się nie podnieść?

Kończąc ten smutny opis, musimy podać jeszcze kilka ważniejszych epizodów z dramatu zaledwo ukończonego. Ale niemożemy pominąć szlachetnego poświęcenia Vice-Prezesa Paprockiego, który będąc przy głównym ogniu, dowiedział się, iż jego mieszkanie w płomieniach. Wysłał kilku ludzi na ratunek, a sam pozostał. Później spotkaliśmy go, kiedy nam pokazał jedną nogę od krzesła jako ostatni szczątek swoich ruchomości. Niechaj słowa nasze winnego uznania przyniosą choć słabą pociechę zasnemu mężowi.

Dóm i handel radcy Szukiewicza spalił się zupełnie; księgarnia Friedleina jak słyszymy ocalała, chociaż znajduje się w domu (służącym za koszary) w którym bardzo wcześnie ogień wybuchnął. — Ogień nigdzie nie był tak zacięty jak na ulicy Stolarskiej. Tam spłonęła między innymi kamienica p. Morsztyna, a z nią kosztowna biblioteka i rzadki zbiór numizmatów.

O godzinie 3ej z południa, w chwili, gdy najcieplejszy pożar zajmował połączyć północną rynku, gdy płomień ogarniał już domy rynku z strony zachodniej i w połączeniu z ulicą Stolarską zagrażał najbliższym domom przy kościele Panny Maryi stojącym, ksiądz Złowodzki wyszedł z kościoła z Sanctissimum w rękę i otoczony natychmiast masą ludu, stanął na rogu Siennej ulicy i padłszy na kolana, zaczął śpiew: „Pod Twoją obronę uciekamy się o Panie!“ Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwający z pośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej wojsko całe pod bronią; ten lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!

— Mieszkańcom miasta towarzyszy rezygnacja trudna do wytłumaczenia, chyba tym niezmiernym ogromem nieszczęścia. Ratunek wymagał trzeba jest nie mówimy już uorganizowany, ale i niedołężny, a raczej żaden. Brak sikawek (o ile nam wiadomo, było ich tylko cztery), brak wozów, beczek, konewek, owo zgola brak wszystkiego, co tylko do straży ogniowej należy!

Nie wchodzimy w przyczyny, opisujemy fakty. Jednym słowem, los miasta naszego zawisł od kierunku chorągiewki ratusznej. Cichość i konsternacja nie do opisania.

W jutrzejszym numerze postaramy się uzupełnić ten niedokładny obraz pisany pod wrażeniem i w chwili odbywającego się dramatu. Na teraz kilka tylko uwag, które nam się koniecznie pod pióro cisną.

Słyszeliśmy, że władze miejscowe obmyślają już środki dla ulżenia o ile możności losu nieszczęśliwym ofiarom. W tym celu zawezwano na obrady wielu obywateli. Rząd w sprawie tej będzie miał ku pomocy każdego uczciwego człowieka, każdego mieszkańca, który z tej strasznej powodzi wyszedł szczęśliwie.

W tem miejscu chcemy podać jedną radę. Kiedy po pożarze Hamburgskim, znaczna część mieszkańców znalazła się bez poddasza, wybudowano natychmiast drewniane szałaszy gdzie się mogli ponieść ci, którzy gdzieindziej nie znaleźli schronienia. Zdaje nam się że byśmy powinni korzystać z przykładu i wystawić także namioty, w miejscu, jakie za najstosowniejsze uznają.

Ublizalibyśmy sercom pocziwych Krakowianów, gdybyśmy mieli, że potrzebujemy nakłaniać ich do przynoszenia pomocy nieszczęśliwym. Wszakże, gdy pojedyncze zasiłki albo niedojdą do właścicieli rąk, albo zanadto małą przyniosą ulgę, redakcja postanowiła rozpocząć subskrypcję i otworzy ją, jak tylko władza da jej do tego stosowne upoważnienie.

P. S. Godzina 9ta z rana. Wiatr powstaje mocniejszy i silnie dmie w rynek. Dopóki ogień ugaszony zupełnie nie zostanie, dopóty jest niebezpieczeństwo, że tlejące zarzewie może pożar rozniecić.

Władze wyższe nader czynnie zajmują się obroną. Szef Komisji Gubernialnej wezwał obywateli dla naradzenia się nad środkami. Podzielono miasto między obywateli, dla wyszukania konewek i wiader. P. Karol Kremer przyjął na siebie naczelną kierunek w obronie miasta od pożaru; życzyłby jednakowoż wypadało, ażeby o tem doniesiono publiczności, z przykazem posłuszeństwa temuż we wszystkich przedmiotach dotyczących pożaru.

Godzina 11. zrana. W tej chwili wszystkie usiłowania skierowane są na dom p. Maczyńskiej naprzeciwko odwachu w celu zapobieżenia, aby się ogień nie szerzył dalej po wschodniej części rynku. W obronie widać więcej energii i sprężystości. Sikawka w ciągłym ruchu i kilka szpalerów ludzi podających wodę. Na sąsiednich dachach widzieliśmy żołnierzy, a teraz odkomenderowano całą kompanię do ratowania.

Zandarmów rozesłano do okręgu po włościan do pomocy, widzieliśmy już kilkunastu przybywających. Na ulicach Stolarskiej, Szerokiej, Franciszkańskiej wolna już cyrkulacja. Wszędzie tli się jeszcze ale płomienia niema nigdzie. — W grubarni przy kościele P. Maryi widzieliśmy 5 ludzi spalonych; trupy tych nieszczęśliwych noszą ślady najokropniejszych cierpień.

Dowiadujemy się w tej chwili, że Zamek Pieskowa Skała spłonął ogniem dnia wczorajszego.